

GAZETKA
ZESPOŁU SZKÓŁ
SIÓSTR
NAZARETANEK
3 / 2016



Siedlisko

2016 URODZINY

Od początku listopada widzimy świąteczne dekoracje w sklepach i galeriach. Ale Wigilia jest dopiero 24 grudnia (jedna z nielicznych dat, którą pamiętają wszyscy). Ale nie dekoracje są tu najważniejsze, najważniejszy tego dnia jest Jezus, który przyszedł na świat w stajence 2016 lat temu, teraz rodzi się w naszych sercach.

Wspólna wieczerza

Zaczynamy ją, gdy zabłyśnie pierwsza gwiazdka. Może być problem, gdy niebo jest zachmurzone. Ale z tym można sobie poradzić, wpisując w Internet hasło: „Kiedy widać pierwszą gwiazdkę”?

Jeśli nie włączacie w ten dzień urządzeń elektrycznych, informuję, że gwiazdka wita nas ok. godziny 16.30. Wszyscy spotykają się razem, nie potrzebujemy do tego żadnej Coca-Coli (wbrew reklamom, wystarczy opłatek, którym się dzielimy). Zamiast chipsów jemy tego dnia **12 tradycyjnych potraw***.



Najczęściej po wieczerzy znajdujemy prezenty, na które czekamy. Od zawsze mnie zastanawia, dlaczego to my dostajemy prezenty, skoro Jezus ma urodziny (w tym roku 2016)? Ale wszyscy się cieszą (najbardziej koty, gdy mogą bawić się papierami i wchodzić do pudełek). Gdy wypróbujemy rzeczy znajdujące się w paczkach, najczęściej jest tak późno, że nie ma sensu iść spać, bo za chwilę i tak trzeba wstać, by udać się na pasterkę (msza o póżnocy).

Menu Wigilijne

* Wigilijne menu różni się w zależności od regionu, rodzinnych zwyczajów, a także indywidualnego gustu. Wszędzie jednak tradycja nakazuje, aby na stole pojawiło się dwanaście potraw, które symbolizują 12 apostołów i 12 miesięcy. W skład tych dań wchodzi najczęściej (w zależności od regionu):

♥ Barszcz czerwony z uszkami ♥ Zupa
grzybowa z łazankami ♥ Karp pieczony ♥
Pierogi z kapustą i grzybami ♥ Kapusta z
grochem
♥ Karp w galarecie ♥ Makowiec ♥
Śledzie ♥ Sernik ♥ Kutia
♥ Kompot z suszonych owoców ♥ Kluski
z makiem



Wesołych, zdrowych i rodzinnych
świąt Bożego Narodzenia,
Bożego błogosławieństwa i szczęśliwego Nowego Roku
życzy wszystkim czytelnikom
redakcja „Siedliska”



Gabriela Uchwat, kl. VI „a”

Adwentowy zawrót głowy

27 listopada nadszedł wreszcie niecierpliwie wyczekiwany przez wielu z nas adwent. O roratach, świecy adwentowej i o tym, że adwent to czas oczekiwania na przyjście Jezusa, każdy z nas wie, ale mamy też wiele innych tradycji związanych z tym okresem.

Oto kilka z najbardziej znanych tradycji adwentowych:

- **Lampiony adwentowe**- bardzo lubiany przez młodsze dzieci zwyczaj. Czasem kupujemy je w sklepie, lecz wielu z nas lubi robić je własnoręcznie i ozdabiać świątecznymi ozdobami. Potem przychodzimy z nimi na roraty.
- **Sianko za dobre uczynki**- to już mniej znany zwyczaj. Polega on na tym, że w pierwszy dzień adwentu przygotowujemy sobie pusty żłóbek i za każdy dobry uczynek wkładamy tam trochę sianka, a za zły wyjmujemy. Na Boże Narodzenie wkładamy tam figurkę małego Jezusa. Tylko od nas zależy, czy żłóbek będzie gotowy na jego narodziny.
- **Kalendarz adwentowy**- każdy z nas zna ten zwyczaj. Wiele sklepów oferuje wiele kalendarzy z ulubionymi przez dzieci bohaterami z filmów czy bajek. Jednak możemy też zrobić je sami.



Magdalena Wronka, kl. VI „a”

Zwyczaje bożonarodzeniowe w Polsce

Pierwsza gwiazdka

Zwyczaj ten jest
W naszym kraju
kolację dopiero po
gwiazdki. Symbolizuje



związany z rozpoczęciem Wigilii.
rozpoczynamy świąteczną
pojawieniu się pierwszej
ona też Gwiazdę Betlejemską.

Choinka

Choinka jest drzewkiem
świerkiem lub jodłą),
powinno znaleźć się we
choince powinny się też
bożonarodzeniowe
czubku gwiazdka. Pod
prezenty... (o tym

świątecznym (najczęściej
które na Boże Narodzenie
wszystkich polskich domach. Na
pojawić różne ozdoby, np.
bombki lub łańcuchy, a na jej
choinką dzieci znajdują też
jednak później).

Opłatki

Opłatek jest
mąki pszennej i
białego i często
związane z
Jeszcze przed
się go na
przygotowane
do dzielenia



kawałkiem wypieczonej
wody, jest koloru
widnieją na nim obrazy
Bożym Narodzeniem.
wigilijną kolacją kładzie
wcześniej
sianko. Potem służy on
się.

Kolędy

Śpiewamy je zazwyczaj po zakończeniu wigilijnej kolacji, przy świątecznym stole. Są to pieśni bożonarodzeniowe.

Prezenty

Dla dzieci jest to najprzyjemniejszy zwyczaj. Dostają je w Wigilię lub w dzień Bożego Narodzenia.

Pasterka

Pasterka jest to bożonarodzeniowa Msza Święta. Odprawiana o północy w nocy z 24 na 25 grudnia.

COŚ O ŚWIĘTYM MIKOŁAJU -

Święty Mikołaj - biskup, który pomagał ubogim.

Mikołaj, nazywany biskupem Miry, urodził się w Patarze na terenie obecnej Turcji około 270 roku. Od najmłodszych lat biskup był bardzo pobożny i chętnie pomagał ubogim, co było o tyle łatwiejsze, że jego rodzice byli bardzo bogaci.

Pewnego dnia Mikołaj dowiedział się, że jeden z mieszkańców Patary nie miał pieniędzy i nie mógł wyprawić córki za męża. Biskup Miry wrzucił mu przez okno sakiewkę z pieniędzmi, co uchroniło rodzinę przed biedą. Gdy został biskupem, zasłynął wśród wiernych, jako dobroczyńca i gorliwy duszpasterz.

Święty Mikołaj był orędownikiem biednych.

Te i wiele innych, cudownych historii o życiu biskupa Miry przyczyniły się do jego beatyfikacji i na zawsze rozstawiły imię Mikołaja jako orędownika biednych i potrzebujących pomocy. Niewiele osób



wie, że św. Mikołaj jest także patronem marynarzy. Podczas jego pielgrzymki do Jerozolimy na morzu rozpętała się potężna burza. Wokół biskupa zgromadziła się cała załoga, prosząc o wstawiennictwo do Boga, który wysłuchał modlitw i statek ocalał.

Św. Mikołaj przedstawiany był jako stary człowiek w szatach biskupa, który jeździł na ośle.

Lubił obdarowywać innych prezentami.

Pierwsze mikołajki odbyły się 6 grudnia 1804 roku.

Grzeczne dzieci dostawały jabłka, złoczone orzechy, pierniki i drewniane krzyżyki. W miarę upływu czasu mikołajki nie były już

kojarzone z rocznicą śmierci świętego, tylko z rubasznym, starszym panem w czerwonym stroju. Taki wizerunek świętego Mikołaja narodził się w Stanach Zjednoczonych w latach 30. ubiegłego wieku i przetrwał do dzisiaj.

Klaudia Konieczna, kl. IV „a”

Święta Bożego Narodzenia to dla mnie jeden z najlepszych dni w roku. (Razem z urodzinami, Dniem Dziecka, mikołajkami, 1 września, ostatnim piątkiem czerwca i Wielkanocą.) Dzielenie się opłatkiem jest dla mnie trochę stresujące, ale kolacja wigilijna to czysta przyjemność. Karp, pierogi, barszcz, komu te potrawy nie smakują? Na pasterkę mnie rodzice nie zabierają, gdyż najprawdopodobniej zasnąłbym w kościele! Chyba o czymś to ja zapomniałem... O prezentach. To jeden z 3 dni w roku, w którym dzieci dostają upominki. Choinka świeci bombkami. Najlepszy dzień w roku!

Jeremi Rusin, kl. III „a”

To już było...

25 listopada – Święto Szkoły



Franciszka Siedliska

Franciszka Siedliska urodziła się w Roszkowej Woli 12 listopada 1842 roku w ziemiańskiej rodzinie Adolfa Siedliskiego i Cecylii z Morawskich. Otrzymała wszechstronne wykształcenie domowe. Od 1854 roku kapucyn o. Leander Lenzian przygotowywał ją do sakramentów I Komunii Świętej i Bierzmowania. Ten sam kapłan pozostał jej kierownikiem duchownym do 1879 roku. Ze względu na słaby stan zdrowia w 1860 roku wraz z rodzicami i bratem wyjechała z kraju i odbywała kuracje w uzdrowiskach zagranicznych (Austria, Niemcy, Francja i Szwajcaria). Wybuch powstania styczniowego uniemożliwił jej wcześniejszy powrót do Ojczyzny. U schyłku pobytu zagranicą w 1864 roku, w Cannes, uprzedzając ojca o swoim zdecydowanym postanowieniu oddania się Bogu w życiu zakonnym, złożyła prywatny ślub czystości. Po powrocie do kraju przebywała w rodzinnym majątku w Żdżarach oraz w Warszawie. W tym



okresie złożyła profesję jako tercjarka franciszkańska. W 1873 roku spowiednik o. Leander Lenzian potwierdził jej wieloletnie pragnienie życia zakonnego i ukazał szczególny wymiar woli Bożej jako założycielki nowej rodziny zakonnej. W październiku 1873 roku Franciszka Siedliska udała się do Rzymu, gdzie otrzymała błogosławieństwo Ojca Świętego Piusa IX na złożoną przez siebie prośbę o zgodę papieża na założenie nowego zgromadzenia zakonnego.

Pierwsza wspólnota Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu powstała w Rzymie w 1875 roku. Jej wzorem stało się życie ukryte Jezusa, Maryi i Sw. Józefa w Nazarecie. Franciszka Siedliska przyjęła w nowej rodzinie zakonnej imię – i głównym celem tej wspólnoty uczyniła oddanie się Kościołowi i Ojcu Świętemu, wynagrodzenie Bogu oraz życie miłości i ofiary realizowane poprzez prowadzenie różnorodnych dzieł apostołskich. W pracach organizacyjnych, szczególnie wokół pisania konstytucji zakonnych, a także w rozwoju jej życia duchowego wspomagali ją początkowo zmartwychwstaniec o. Piotr Semeneńko, ks. Antoni Lechert, a pod koniec życia redemptorysta – kard. Wilhelm van Rossum i dominikanin bł. O. Jacek Cormier.

W 1881 roku przybyła z pierwszą grupą sióstr na ziemię polską i założyła dom zakony w Krakowie, gdzie siostry rozpoczęły nauczanie katechizmu i przygotowanie dzieci do przyjęcia sakramentów, opiekę nad dziewczętami, prowadzenie rekolekcji i udzielanie pomocy osobom pragnącym otrzymać chrzest lub złożyć wyznanie wiary w Kościele katolickim. Kolejne domy zgromadzenia na ziemiach polskich Założycielka tworzyła w latach 90 XIX wieku i do 1902 roku. Były to placówki w Krakowie, we Lwowie, w Wadowicach i ostatnia za życia Franciszki Siedliskiej – w Częstochowie. Siostry prowadziły bursy i internaty, szkoły oraz pracowały w szpitalu. W 1891 roku Franciszka Siedliska odpowiedziała na prośbę polskich emigrantów w Paryżu i w stolicy Francji założyła dom, w którym siostry podjęły się opieki i wychowania dziewcząt, a następnie założyły szkołę. Otwierając placówkę w Londynie w 1895 roku, dała początek Polskiej Misji Katolickiej w Anglii. Po kilku latach Nazaretanki tak w Paryżu, jak i w Londynie objęły opieką i wychowaniem także dzieci innych narodowości.

Na przełomie 1884 i 1885 roku Franciszka Siedliska odpowiedziała na prośbę polskich kapłanów, którzy wyemigrowali do Ameryki. W 1885 roku przybyła do Chicago i utworzyła pierwsze domy na kontynencie amerykańskim. Siostry zajęły się prowadzeniem szkół parafialnych i opieką nad chorymi i opuszczonymi polskimi emigrantami. W kilka lat później nazaretanki założyły pierwszy, własny szpital przeznaczony początkowo dla chorych polskich emigrantów w Chicago. Zaczęły tworzyć szkoły różnego typu i sierocińce. Placówki te zakładały w odpowiedzi na prośby miejscowych biskupów, którzy prosili o osiedlenie się sióstr początkowo na terenach zamieszkałych przez polskich emigrantów. W miarę rozwoju dzieł Franciszka Siedliska kierowała siostry z pomocą przedstawicieli innych narodowości tworzących Kościoły katolickie na kontynencie amerykańskim.

Matka Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza zmarła w Rzymie 21 XI 1902 roku. W chwili Jej śmierci Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu liczyło ok. 300 sióstr w 26 domach w Europie i na kontynencie amerykańskim. Nazaretanki pracowały wśród ubogich i opuszczonych, prowadząc szkoły, przedszkola, sierocińce, internaty i szpitale.

Ideałem duchowym i charyzmatem Franciszki Siedliskiej, który pozostawiła siostronom, była praca nad własnym uświęceniem i zadośćuczynienie za zniewagi wyrządzone Bogu i Kościołowi, realizowane w miłości Boga i bliźniego wszędzie tam, gdzie trzeba Boga ludziom przybliżyć.

Jan Paweł II w Rzymie zaliczył Franciszkę Siedliską w poczet Błogosławionych w dniu 23 kwietnia 1989 roku. W 1996 roku bł. Franciszka Siedliska została ogłoszona Patronką Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii. Jak powiedział w homilii beatyfikacyjnej, **jest dzisiaj apostołką godności ogniska rodzinnego.**



Opracowała Urszula Wójtowicz, kl. VI "a"

(napodstawiestrony: <http://www.nazaretanki.krakow.pl/wp/index.php/kim-jestesmy/franciszka-siedliska/>)



HYMN NASZEJ SZKOŁY

11 grudnia 2016 r.

*poszczególnej Mszy Świętej ogłoszone zostały wyniki Konkursu nateksthymn uszkoły. Przyznano również I miejsce w kategorii "Piosenka o szkole".
Oto zwycięzcy, którym serdecznie gratulujemy!*

I MIEJSCE W KONKURSIE – TEKST HYMNU SZKOŁY

**Ref. Święta Rodzino z Nazaretu błogosław dzisiaj nam,
Byśmy w Królestwie Bożej Miłości spotkali się u bram
I niechaj Prawda, Dobro, Piękno to będzie nasza droga
Chcemy w swych domach i w naszej szkole przybliżyć się do Boga**

1. Pragniemy kształcić swe umysły, dzielimy się talentami
Ducha wspólnoty tu zaprosimy, niechaj będzie z nami
I gdy do celu wciąż dążymy szukając własnej drogi
Dobrem otoczmy cierpiącego i tego, co ubogi.

Ref. Święta Rodzino z Nazaretu błogosław dzisiaj nam...

2. Nasza Patronka jest wciąż dla nas pięknym życia wzorem
Chcemy Jej cnoty pielęgnować, świętości kroczyć torem
Wspomagaj nas w codziennym trudzie błogosławiona Francisz
Byśmy uczciwie żyjąc w przyjaźni Jezusa byli blisko.

Ref. Święta Rodzino z Nazaretu błogosław dzisiaj nam...

3. Niechaj miłością do Ojczyzny szczyli się każdy z nas
Poświęćmy nauce i przyjaźni dany nam wspólny czas
Byśmy w przyszłości naszej Polsce mogli służyć prawdziwie
Nasze zadania i obowiązki wypełniamy gorliwie.

Ref. Święta Rodzino z Nazaretu błogosław dzisiaj nam...

/Rodzina Bernarda Karczałb SP/



I MIEJSCE W KONKURSIE - PIOSENKA O SZKOLE

1. Gdy wrześnie słyhać dzwonek, zewsząd pędzi uczniów tłum,
wzyscy żwawi i gotowi, by pracować dzień po dniu.
Żeby zdobyć nową wiedzę, moc przyjaźni poznać też,
znaleźć to, co ważne w życiu i z ochotą za tym bieć.

**Ref. W naszej szkole – Nazarecie wciąż wesoły słyhać gwar,
tu uczniowie rozpoznają drogowskazów liczny dar.
Czym jest miłość, dobro, piękno, dobrze każdy z nas już wie,**

lecz jak co dzień iść tym szlakiem, wkrótce nauczymy się.

2. Za Franciszką chcemy zdążać, Ona pokazała nam,
jak Jezusa naśladować, by do Nieba podejść bram.
Kochać Boga i bliźniego, to najlepszy w życiu plan.
Pomoc nieść, gdy jej potrzeba, dobro czynić tu i tam.

**Ref. W naszej szkole – Nazarecie wciąż wesoły słyhać gwar,
tu uczniowie rozpoznają drogowskazów liczny dar.
Czym jest miłość, dobro, piękno, dobrze każdy z nas już wie,
lecz jak co dzień iść tym szlakiem, wkrótce nauczymy się.**

/Rodzina Leszka Korsaka kl. 2b SP/

Wyróżniono następujące prace:

Propozycja tekstu hymnu ZSSN

1. Szkoła – ważny etap w życiu.
Wiele od niego zależy.
Nasza szkoła, jak rodzina
Uczy, by Bogu zawierzyć.

**Ref: Błogosławiona Franciszka
Liczne łaski nam wyprasza
I Rodzinie z Nazaretu
Wciąż poleca szkołę naszą.**

2. Piękno, dobro, miłość, przyjaźń –
Wszystko w twórczej atmosferze.
Co dzień świadectwo dajemy,
Że kochamy Boga szczerze.

**Ref.: Błogosławiona Franciszka
Liczne łaski nam wyprasza
I Rodzinie z Nazaretu
Wciąż poleca szkołę naszą.**

3. Rodziny wspierają szkołę,
A szkoła wspiera rodziny.
Miłosierdziem zjednoczeni
Otwieramy się na innych.

**Ref.: Błogosławiona Franciszka
Liczne łaski nam wyprasza
I Rodzinie z Nazaretu
Wciąż poleca szkołę naszą.**

/RODZINA RADKA WIELGUSA KL.3A SP/

Propozycja tekstu hymnu ZSSN

1. Kiedy nauki podejmuje radość i trud,
gdy z kolegami wspólnoty tworzymy
czas.
Nasza patronko, Matko Franciszko,
zbliżaj do świata, gdzie tajemnic wiele,
abym umiał słuchać i dobre obrać cele.

**Ref. Przez lata nauki w tych murach,
dumnym swej szkoły uczniem chcę
być.
W Patronce naszej mieć wsparcie,
by godnie uczyć się żyć!**

2. Nasza Nazaretańska szkoło,
ty w Krakowie i w sercach naszych
trwaj.
Teraz bądź dla nas miejscem nauki,
czasem radości i szukania dróg,
a kiedyś ostoją, gdzie wartością jest
rodzina i Bóg.

**Ref. Przez lata nauki w tych murach,
dumnym swej szkoły uczniem chcę
być.
W Patronce naszej mieć wsparcie,
by godnie uczyć się żyć!**

/Rodzina Franka Ślaskowicza kl. 2a
SP/

Propozycja tekstu hymnu ZSSN

1. Nasza szkoła to wielka rodzina!
Wspólny, piękny dom.
Tu przyjaźń gości i miłość
i radość zna każdy kąt.

**Ref. Nazaret to miejsce
niezwykłe,
Królestwo Bożej Miłości.
To dla nas młodych
Kolebka wszelkich cnót i
wartości.**

2. Tu chcemy spełniać marzenia,
rozwijać się, tworzyć i żyć.
Świat wciąż na lepsze zmieniać
i swoje piękne sny śnić.

**Ref. Nazaret to miejsce
niezwykłe,
Królestwo Bożej Miłości.
To dla nas młodych
Kolebka wszelkich cnót i
wartości.**

3. Niech nasza Patrona da siłę,
by w życie z odwagą móc iść.
Bóg, Honor, Wiara Ojczyzna,
to motto jest nasze na dziś.

**Ref. Nazaret to miejsce
niezwykłe,
Królestwo Bożej Miłości.
To dla nas młodych
Kolebka wszelkich cnót i
wartości.**

/RODZINA BARTKA SIEMBAKA
KL. 1B GIMN./

Jeszcze raz serdecznie gratulujemy kunsztu poetyckiego!



To już było...

Święto Niepodległości

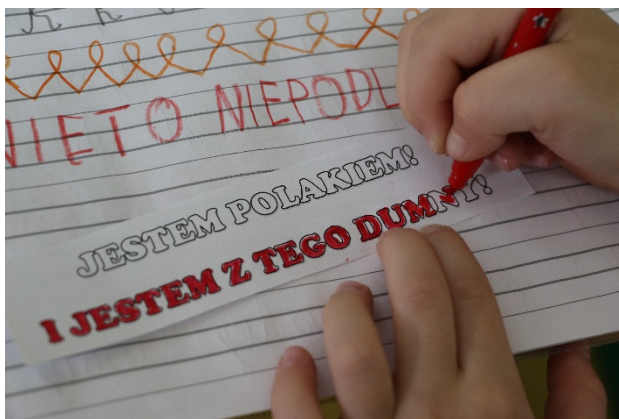


„Twój dom”
Wanda Chotomska

Jest w każdym naszym
słowie,
a słowa są najprostsze -
chleb, mama, dom
gościny,
i Wisła, i Mazowsze.

I jest w czerwieni maków,
i w białych kwiatach wiśni,
w piosenkach wszystkich
ptaków
i w każdej naszej myśli.

W mazurku chopinowskim,
i w czarnym węglu Śląska,
i tu, gdzie serce mówi,
że to jest właśnie Polska.





Dzień Nauczyciela

14 października przypada Dzień Edukacji Narodowej. Święto powstało 1972 r. w celu upamiętnienia Komisji Edukacji Narodowej, która została zwołana przez Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1773. Historia Dnia Nauczyciela w Polsce ma swoje początki w 1957 r. Podczas Światowej Konferencji Nauczycielskiej

w Warszawie ustalono, że 20 listopada będzie Międzynarodowym

Dniem Karty Nauczyciela. Dzień ten uznaje się za święto wszystkich pracowników oświaty. Obchodzi je co roku 650 tysięcy nauczycieli, pedagogów i wychowawców. W dowód wdzięczności za trud włożony w nauczanie pedagodzy obdarowywani są kwiatami i drobnymi upominkami. To również okazja do



wyróżnienia najbardziej zasłużonych pracowników – tego dnia Minister Edukacji Narodowej wręcza nauczycielom Krzyże Zasługi, medale oraz nagrody za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze.

Dzień Nauczyciela na świecie w datach

Na całym świecie, w ponad 100 krajach, Światowy Dzień Nauczyciela obchodzony jest od 1994 r. w dniu 5 października. Został on zorganizowany pod patronatem UNESCO. Ciekawostką jest to, że w Polsce datę 5 października za swoje święto uznali nauczyciele akademicy.

- ❖ Afganistan - 15 października
- ❖ Albania - 7 marca
- ❖ Algieria - 28 lutego
- ❖ Argentyna – 11 września (związane ze śmiercią Domingo Faustino Sarmiento)
- ❖ Australia – ostatni piątek października
- ❖ Azerbejdżan - 5 października
- ❖ Bahrajn - 28 lutego
- ❖ Bangladesz - 4 października
- ❖ Białoruś - pierwsza niedziela października
- ❖ Boliwia - 06 czerwca
- ❖ Brazylia – 15 października
- ❖ Bułgaria - 5 października
- ❖ Chile - 16 października
- ❖ Chiny – 10 września
- ❖ Czechy - 28 marca
- ❖ Czechy - 28 marca
- ❖ Ekwador - 13 kwietnia
- ❖ Hiszpania - 27 listopada
- ❖ Indie – 5 września (w dniu urodzin Sarvepalli Radhakrishnan - prezydenta Indii i filozofa)
- ❖ Kazachstan - pierwsza niedziela października
- ❖ Kirgistan -

pierwsza niedziela
października



- ❖ Kolumbia - 15 maja (powołanie San Juan Bautista de la Salle jako patrona nauczycieli)
- ❖ Korea Południowa - 15 maja
- ❖ Łotwa - pierwsza niedziela października
- ❖ Malezja - 16 maja
- ❖ Meksyk - 15 maja
- ❖ Mołdawia - pierwsza niedziela października



- ❖ Niemcy - 5 października
- ❖ Peru - 6 lipca
- ❖ Rosja – 5 października
- ❖ Singapur - 1 września
- ❖ Słowacja - 28 marca
- ❖ Stany

- Zjednoczone - wtorek w pierwszym pełnym tygodniu maja
- ❖ Tajlandia - 16 stycznia
- ❖ Tajwan – 28 września (w dniu urodzin Konfucjusza)
- ❖ Turcja – 24 listopada
- ❖ Ukraina - pierwsza niedziela października
- ❖ Uzbekistan – 1 października
- ❖ Wenezuela - 15 stycznia
- ❖ Wietnam – 20 listopada

Emilia Kurowska, klasa VI „a”

Dzień Nauczyciela

*Pani od matematyki
Chce nauczyć nas arytmetyki
Pan od komputerów
Wciąż boi się hakerów
Pani od polskiego
szuka wśród nas Słowackiego
A w szkole zamieszanie
Bo jest wielkie zebranie
To Dzień Nauczyciela
I każdy wychowawca
liczne pochwały zbiera!*



© Can Stock Photo

Anna Janikowska, kl. IV „a”

Wszystkim naszym wspaniałym Nauczycielom dziękujemy i życzymy tego, co najlepsze!

Dzień papieża Jana Pawła II

Kiedy i z jakiej okazji obchodzi się ten dzień?

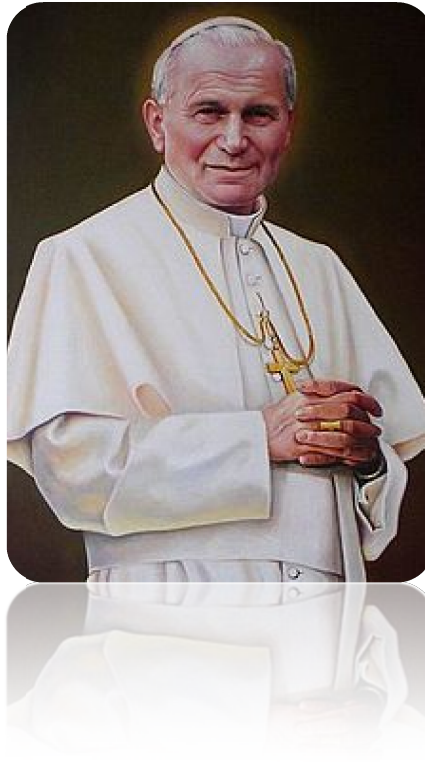
Dzień papieża Jana Pawła obchodzony jest 16 października. Obchodzony jest on z okazji wyboru na papieża Karola Wojtyły (wybrał on

Ustanowienie święta

Święto ustanowił Sejm 27 lipca 2005 roku.

Obchody święta

W Polsce to święto nie jest dniem wolnym od pracy i pierwszy raz było obchodzone w 2001 roku. Przypada ono w niedzielę przed 16 października. W trakcie tego święta przez Dzieło Nowego Tysiąclecia zbierane są pieniądze na stypendia dla zdolnej polskiej młodzieży, z niezamożnych lub ubogich rodzin.



II (Dzień Papieski) 27 października w Polsce. okazji wyboru na papieża siebie imię Jan Paweł II).

Rzeczypospolitej Polskiej 27

jest dniem wolnym od pracy obchodzone w 2001 roku. przed 16 października. przez Dzieło Nowego Tysiąclecia pieniądze na stypendia dla młodzieży, z niezamożnych

Tematy dni papieskich i dni, w których się one odbyły:

2001 r. *Pontyfikat Przełomów* - 14 października

2002 r. Jan Paweł II – *Świadek nadziei* - 13 października

2003 r. Jan Paweł II – *Apostoł Jedności* - 12 października

2004 r. Jan Paweł II – *Pielgrzym pokoju* - 10 października

2005 r. Jan Paweł II – *Orędownik prawdy* - 16 października

2006 r. Jan Paweł II – *Sługa Miłosierdzia* - 15 października

2007 r. Jan Paweł II – *Obrońca godności człowieka* - 14 października

2008 r. Jan Paweł II – *Wychowawca młodych* - 12 października

- 2009 r. Jan Paweł II – *Papież wolności* - 11 października
2010 r. Jan Paweł II – *Odwaga świętości* - 10 października
2011 r. Jan Paweł II – *Człowiek Modlitwy* - 9 października
2012 r. Jan Paweł II – *Papież rodziny* - 14 października
2013 r. Jan Paweł II – *Papież dialogu* - 13 października
2014 r. Jan Paweł II – *Świętymi Bądźcie* - 12 października
2015 r. Jan Paweł II - *Patron Rodziny* - 11 października
2016 r. *Bądźcie świadkami miłosierdzia* - 9 października.

Szymon Szczęsny, kł. VI „a”

Jesienna zaduma

Ostatnie dni jesieni to czas, w którym myślimy o naszych bliskich zmarłych.

Jest to szczególny okres, w którym wspominamy wszystkie chwile spędzone z tymi, którzy już odeszli do wieczności.

A choć ich życia płomień zgaś,

To myśli o nich

Są przecież w nas.

Maria Czerkawska "Zaduszki" [fragm.]



Miesiąc Bibliotek Szkolnych



UWAGA! Statystycznie Polak czyta jedną książkę na rok. Musimy to zmienić! Miesiąc Bibliotek Szkolnych to wspaniała okazja ku temu. Nie ociągajcie się zatem, niechaj zawsze wszystkie drogi prowadzą was do biblioteki!

Miesiąc Bibliotek Szkolnych w naszej szkole został w tym roku (jak zawsze) podzielony tematycznie, każdy z tygodni był obchodzony pod innym hasłem:

➤ Tydzień pierwszy: „Moja Rodzina”

- wykonywaliśmy drzewa genealogicznych naszych rodzin, które zawisły w salach lekcyjnych na wspólnych klasowych drzewach,
- rozmawialiśmy o rodzinnych tradycjach,
- na holu można było obejrzeć wystawę podręczników naszych dziadków, rodziców, starszego rodzeństwa.

➤ Tydzień drugi: „Moja Mała Ojczyzna”

- wykonaliśmy mapki zabytków Małopolski lub gazetki poświęcone naszej Małej Ojczyźnie.

➤ Tydzień trzeci: „A to Polska właśnie...”

- oglądaliśmy wystawę fotografii, dokumentów i pamiątek pochodzących z PRL –u, przynosiliśmy pamiątki rodzinne z tamtych czasów; mogliśmy zobaczyć, jakie książki, bajki, przedmioty towarzyszyły dzieciństwu waszych dziadków i rodziców.

➤ Tydzień czwarty: „Świat ogromny”

- konkurs plastyczny na pracę przestrzenną (technika, forma, wielkość – dowolne) przedstawiającą nasze miejsca na Ziemi.

Ponadto w ciągu całego miesiąca, na lekcji języka polskiego, panie czytały nam fragmenty książek, związanych z hasłem tygodnia.

To był naprawdę wspaniały i twórczy czas!

Gabriela Uchwat, kl. VI „a”



Polska Rzeczpospolita Ludowa – wszyscy mamy o niej ogólne pojęcie, znamy wzorzec przekazywany nam przez rodziców, dziadków. Poznajmy więc jeszcze jedno spojrzenie na ten świat. Przedstawiam Wam rozmowę z Katarzyną Chomej, dorastającą w tamtych czasach, prywatnie moją mamą, która odpowie na kilka zadanych przeze mnie pytań.

Justyna Chomej: Witam bardzo serdecznie. Czy zgodziłabyś się opowiedzieć trochę o swoim życiu w PRL-u?

Katarzyna Chomej: Jak najbardziej.

JC: Co było dla ciebie największym PRL-owskim nonsensem, wadą?

KC: Było tego tyle, że powiedzieć o jednej rzeczy to trudna sprawa, ale myślę, że kolejki. Stało się częstokroć po wiele godzin po to tylko, by przekonać się, że nie można już nabyć towaru, na który czekało się w tym długim ogonku.

JC: Czy jest coś, co chętnie zmieniałabyś w dzisiejszym świecie, by znowu było takie, jak wtedy? Czy jest coś, za czym tęsknisz?

KC: Nie wydaje mi się. To były trudne czasy i wszyscy byli nastawieni na przetrwanie. Nie było wiele radości w życiu, bo cały czas czegoś brakowało i nie było dobrego sposobu, by to dostać.

JC: Jak wyglądał jeden dzień z Twojego życia? O której godzinie wstawałaś? Co jadłaś? Jak wracałaś ze szkoły do domu?

KC: Na ogół były to dni do siebie podobne, zresztą w całym życiu każdego człowieka zdarzają się takie powtórki z rozrywki, ale jeden dzień pamiętam szczególnie, bo pokazuje on, jak byliśmy wtedy zaszczeni, nawet jako dzieci. Wstawałam mniej więcej o godzinie siódmej, czasami przed siódmą, jeśli musiałam iść do piekarni, a mówię tutaj o czasie, w którym mieszkałam jeszcze z babcią w małej wsi na Dolnym Śląsku, w Porajowie i tamże chodziłam po pieczywo. Jeszcze przed dziesiątym rokiem życia kupowałam chleb, jak tylko otwierali piekarnię. Czasami było bardzo zimno. Wtedy lubiłam wracać do domu z tym gorącym chlebem, bo zawsze udało się z niego trochę uszczknąć. Ale tamten dzień szczególnie zapadł mi w pamięć. Był zwykły, ciepły, bodajże czerwcowy. Chodziliśmy jeszcze wtedy do szkoły. Pamiętam, jak wstałam, jadłam śniadanie – cóż, wykintu wtedy nie było, zwykle: kanapka z serem, twarogiem, zwykły biały chleb, herbata z cytryną. Nawet nie pamiętam, czy babcia robiła mi drugie śniadanie. Zajęcia kończyłam mniej więcej o trzynastej i tak się złożyło, że mój dwa lata starszy kuzyn – ja miałam podówczas dziewięć albo dziesięć – przyjechał z Bogatyni do Porajowa i mieliśmy razem wracać do babci do domu. Jednakże, kiedy on dotarł do mojej szkoły, okazało się, że gdzieś tam z góry, bo szkoła mieściła się na dolnej ulicy, a na samej górze była ta, na której mieszkałam – ulica Różana – nadjechał samochód. Pomiędzy Różaną a moją szkołą były jeszcze dwie, poprzeczne ulice. Przy jednej z nich znajdował się WOP, czyli oddział Wojsk Ochrony Pogranicza i tam przyjeżdżały różne osobistości, bo to, wiadomo, wojskowe, dla dzieci owiane nimbem tajemnicy historii. Kiedy wyszliśmy ze szkoły, zobaczyliśmy, że z góry nadjeżdża czarna wołga, a czarna wołga w tamtym czasie była symbolem jakiejś straszności. Chodziły plotki, że jeździły nią wampiry i sataniści, którzy porywali dzieci i spuszczaali im krew, podobno jako lekarstwo dla bogatych Niemców umierających na białaczkę. Straszili nas tym od żłobka albo przedszkola, że jeśli będziemy niegrzeczni, to panowie z czarnej wołgi przyjadą i nas zabiorą. A tak naprawdę czarną wołgą jeździli dygnitarze, panowie z władz. Oczywiście, byli groźni, ale troszkę inaczej. Natomiast my – dzieci – baliśmy się ich panicznie, aż do absurdu. I wyobraź sobie, że wyszliśmy z kuzynem ze szkoły i zobaczyliśmy czarną wołgę, w której Bóg wie, co się działo, ponieważ miała zwykle czarne firanki w oknach, więc wyglądała bardzo ponuro i pośpnie. Następne kilka godzin, od godziny trzynastej do dziewiętnastej, spędziłam z moim kuzynem pod schodami w szkole, bojąc się przejść te trzysta metrów, żeby znaleźć się w domu (śmiech). Oczywiście, wróciwszy do domu, gdy już ktoś po nas przyszedł – nie było telefonów, przynajmniej nie w każdym domu, czekało się pięć lat, by ktoś łaskawie je zainstalował, więc nie było jak dać znać, co się z nami dzieje – cali przerażeni, głodni i zmęczeni po całym dniu, dostaliśmy olbrzymią burę od babci.

JC: Czym najbardziej różnią się obecne szkoły od tych w PRL-u?

KC: Wyposażeniem. W tamtych czasach w szkole były różne pomoce dydaktyczne, ale wszystko raczej papierowe i, oczywiście, nie było komputerów.



To jest bardzo duży przeskok dziejowy, bo nikt nawet nie myślał o tym, że kiedyś będą komputery, że ludzie skontaktują przez internet, czy że będą grali w gry, nawet w fantazjach. Wszystkie te rzeczy były proste i fizyczne. Jeżeli już się grało, to w klasy lub w gumę.

JC: Dotknęłaś tu już kolejnego tematu, który chciałam poruszyć: jak wyglądały dziecięce zabawy w czasach, w których nie znałicie dzisiejszych wyszukanych zabawek i internetu?

KC: Tak jak mówiłam, fizycznie, czyli bawiliśmy się głównie, wymyślając coś, co jest dostępne i korzystając z rzeczy, które były na zewnątrz. To było najprzyjemniejsze. Czasem nawet, powiedziałabym, żyliśmy na krawędzi, bo jak mieszkałam na pograniczu, a właściwie na styku trzech granic, zdarzało nam się na przykład wybierać całą bandę – w wieku do dziesięciu lat, czyli takie maluchy – po kaczęce, które rosły na bagnach już po niemieckiej stronie. Za granicę już oczywiście nie wolno było chodzić, a na pewno nie dzieciom – patrolujący tam wopięści mogli przez przypadek nas zastrzelić. W związku z tym przekradaliśmy się na bagna w celach troszkę idiotycznej zabawy, bo nie dość, że nikomu to nie było potrzebne, a w dodatku groźne, to jeszcze za przyniesienie tych kwiatków, rosnących w miejscu, o którym wszyscy dorośli oczywiście wiedzieli, dostawaliśmy wszyscy, i to nie raz, burę. Naturalnie, bura to nie była taka znowu przerażająca kara.

JC: Skoro już o tym mowa, jak wyglądało wychowywanie dzieci?

KC: Na wstępie trzeba zaznaczyć, że bicie dzieci należało do normy. Nie mówię tu o rzeczach typu klapsy. W takich zwykłych, statystycznych rodzinach była to zwyczajna metoda wychowawcza – pas lub jakieś inne przypadkowe przedmioty, które służyły do okładania, na goły tyłek. Trzeba było oprzeć się o krzesło, zsunąć spodnie i bieliznę, a – najczęściej - ojciec składał wpół skórzany pas i bił. Nie było to niczym szczególnym, nikt tego nigdzie nie zgłaszał, nie przyjeżdżała żadna opieka społeczna ani policja, chyba że już doszło do katowania. Przywykliśmy do bicia do tego stopnia, że gdy ktoś wracał po ciemku do domu, za późno, bo oczywiście nie było jak sprawdzić godziny, spodziewał się, że tego bicia zazna – i zaznawał. Siniaki na ciele dziecka były wyznacznikiem zajmowania się nim. Nie tylko w domu zresztą, bo w szkole nauczyciele nie traktowali dzieci inaczej. Nie było tak, że mogliśmy zwracać się do nich jakoś poufale. Nauczyciel był na dużo wyższym od nas poziomie, na piedestale. Dziecko, które odezwało się nieproszone, dostawało cięgi. Nie mówię o wykręcaniu uszu, które też było na porządku dziennym. Za karę, że się czegoś nie przyniosło, zapomniało, odpyskowało, trzeba było wyciągnąć rękę i dostawało się ileś razy długą, metalową linijką. To też było naturalną metodą wychowawczą.

JC: A posiłki? Co się wtedy najczęściej jadało i gdzie?

KC: Posiłki na ogół były prostsze niż teraz, bo nie mieliśmy dostępu do takiej ilości artykułów i nie było też takich „mód” na różne rodzaje żywienia. Nikt wtedy nawet nie myślał o żadnych alergiach pokarmowych, a ponieważ żywność była mniej przetworzona, dręczyły one ludzkość w mniejszym stopniu. Same produkty oferowane w sklepach już stanowiły pewną odmienność w stosunku do dzisiejszych. Weźmy na przykład masło. Nie kupowało się go zawiniętego w eleganckie, foliowe opakowanie, z datą ważności i w poręcznych porcjach. Na blacie w sklepie stał potężny blok wielkości dużego pudełka, wysokości krzesła, z którego ekspedientka nożem ucinając kawałki masła jak popadło i kładła je na szary papier na wagę i pakowała w ten subtelny sposób (demonstracja gestem).

JC: Ostatnie pytanie. Co uznalibyś za symbol PRL-u i dlaczego?

KC: Pamiętam takie specyficzne, produkowane w ilościach masowych i obecne w każdym domu, robiące za karafki porcelanowe rybki. Jedna, wysoka na jakieś trzydzieści centymetrów, a do niej w komplecie sześć małych rybek identycznego kształtu, ale wielkości około siedmiu centymetrów. Mogło to służyć za karafkę do jakichś wysokoprocentowych napojów, ale ponieważ picie nie było najwygodniejsze, zwykle stawało się ozdobą na regale. Do którego domu byś nie przyszła, coś w ten deseń stało na meblach jako dekoracja numer jeden. Zobaczywszy to dziś, wraz z tymi sześcioma małymi rybkami-kieliszkami, uznalabym, że to jest symbol tamtych czasów.

JC: To już wszystko, dziękuję Ci za wywiad, mam nadzieję, że będzie nam dane porozmawiać jeszcze raz.

KC: Mnie również było miło, do zobaczenia.



Dzień dobry Państwu, spotykamy się dziś, aby poznać codzienne życie Polaków w czasach PRL-u. Na kilka postawionych przeze mnie pytań odpowie mój dziadek, Jan Jasek.

Maria Jasek: Dzień dobry, bardzo mi miło, że zgodził się dziadek na przeprowadzenie wywiadu. Najpierw zapytam ogólnie. Jak żyło się w czasach PRL-u?

Jan Jasek: Dzień dobry, też mi bardzo miło, że to ze mną przeprowadzasz ten wywiad. Dało się wyżyć, ale było bardzo ciężko. Pensje były małe, a przecież my musieliśmy wykarmić za to twojego tatę, wujka i ciocię, plus oczywiście nas. Nawet, gdybyśmy mieli dużo pieniędzy, to i tak trzeba było czekać w tych długich kolejkach, nie wiedząc, czy w ogóle cokolwiek się dostanie.

MJ: Opowiedz, jak wtedy wyglądały sklepy i co w nich było?

JJ: Sklepy były puste, był tam jedynie ocet. Jak przychodziła dostawa, to wszyscy ustawiali się w kolejce. Twoja babcia zawsze brała dzieci, bo z dzieckiem puszczali przodem. Jak zaczęła pracować w spożywczaku, to od razu odkładała to, co mogła dla nas, więc przynajmniej omijaliśmy kolejki. Pamiętam, że jak mieliśmy wesele, to zarezerwowała sobie całą dostawę kawy, bo ona była wtedy nieosiągalna.

MJ: Co było wtedy najtrudniejsze do zdobycia?

JJ: Na pewno sprzęty AGD, wynalazkiem tamtych czasów była automatyczna pralka, oczywiście nie tak dobra, jak teraz, ale to i tak był przełom. My mieliśmy to szczęście, że twoja babcia pracowała pod sklepem AGD i, jak to wtedy było: towar za towar, więc mieliśmy pralkę. Drugim takim wynalazkiem był samochód. Wyszedł wtedy Fiat 126p, czyli „maluch”. I tu mieliśmy szczęście, bo aby zdobyć taki samochód, trzeba było czekać na przydział lub wygrać... Losowanie odbywało się wśród osób posiadających tzw. książeczki mieszkaniowe. Przed ślubem odkładałem na czterech takich książeczkach, ale żeby stać nas było na zorganizowanie wesela, musiałem zrezygnować z trzech i wypłacić z nich pieniądze. Dwa lata później na tę jedną książeczkę, która mi pozostała, wylosowałem samochód. Po kilku latach, gdy dostałem przydział na nowego „malucha”, żeby za niego zapłacić, musiałem starego sprzedać, więc pojechałem na giełdę i sprzedałem starego fiata, a że wtedy każdy chciał go mieć i szły one za drugie tyle, co kosztowały na początku, to zapłaciłem za nowego fiata i jeszcze trochę zarobiłem.

MJ: Czym były kartki i co można było za nie kupić?

JJ: Kartki wprowadzono, ponieważ były duże braki towarów na rynku, więc trzeba było je reglamentować. Uprawniały one do nabycia wybranych towarów w określonych ilościach i cenach. Kartki były na prawie wszystko, począwszy od mięsa przez czekoladę aż do papierosów. Jeśli ktoś np. nie palił, to i tak wykupywał papierosy, bo było mu szkoda, że kartka przepadnie, i potem wymieniał się z tym, co palił na coś innego. Oprócz kartek czasami do parafii kościelnych trafiały dary, wtedy wszyscy szli tam i każdy coś dostawał. My też tam chodziliśmy, a raczej jeździliśmy, ale zostawialiśmy samochód trochę dalej, żeby ktoś sobie nie pomyślał, że my mamy samochód, a jeszcze prosimy o dary.

MJ: A jak wyglądały wakacje? Jeździliście gdzieś?

JJ: Wakacje, na przykład nad morzem, organizowały zakłady. My wyjechaliśmy po raz pierwszy, gdy twój tata miał dwanaście lat. Jechaliśmy w piątkę w maluchu, wyobrażasz to sobie? Wprawdzie trójka dzieci, ale i teraz przecież ludziom jest ciasno nawet w tak dużych samochodach.

MJ: Dobrze, to już wszystko, o co chciałam zapytać, dziękuję, że opowiedziałeś mi o tym, dziadku. Do widzenia.

JJ: Mi też się dobrze rozmawiało. Cieszę się, że mogłem ci o tym opowiedzieć. Dziękuję i do zobaczenia.

TEMAT TYGODNIA: ŻYCIE W POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ

PRL to długi okres w dziejach Rzeczypospolitej, trwał on aż 44 lata.

Aby poznać bliżej życie ludzi w tamtym okresie, porozmawiałam z panią Lidią Kulig– Niżnik (która prywatnie jest moją mamą)



Lidia Kulig-Niżnik

Julia Niżnik: Urodziłaś się w 1972, był to okres, gdy w Polsce panował PRL.

Jak wyglądały Twoje pierwsze lata życia? Czy różniły się one od dzisiejszego dzieciństwa?

Jeśli tak to czym?

Lidia Kulig-Niżnik: Mało pamiętam z tego okresu. Jako niewolę chodziłam do żłobka odprowadzana przez starsze rodzeństwo(9-letnią siostrę i 12-letniego brata), teraz byłoby to nie do pomyślenia. Mama chciała wrócić do pracy, była dla niej bardzo ważną rzeczą. Mniejszą wagę przywiązywano do wychowania dzieci, mnie wychowały starsze siostry i bracia.

JN: Czy miałaś jakieś zabawki jako mała dziewczynka?

LKN: Tak, miałam trzy lalki i zestaw lekarzyka. Moje zabawki nie były takie piękne jak dostępne dziś... Mimo to dobrze wspominam ten okres życia. Jako dziewczynka dużo czasu spędzałam na podwórku, biegaliśmy, graliśmy w klasy i wiele innych ciekawych zabaw...

Z najmłodszych lat wspominam również dobrze zaopatrzone sklepy, miałam nawet swoje ulubione czekoladki, za którymi tęsknię(śmiech). Artykuły w sklepach były dobrej jakości, ale i drogie.

JN: W latach 80-tych zaczął się kryzys gospodarczy, jak radziła sobie Twoja rodzina?

LKN: Do dziś pamiętam długie kolejki po wszystkie artykuły. Była kolejka, to się w niej stało, czasem nawet nie wiedząc po co ...Mimo iż moi rodzice mieli pieniądze, nie mogli kupić wielu rzeczy, gdyż po prostu ich nie było. Nasza rodzina miała gospodarstwo i hodowaliśmy zwierzęta, dzięki czemu wiele rzeczy mieliśmy własnych. Czasem jako już nastolatkę mama wysyłała mnie, abym stała w kolejce, w której stali też moi znajomi, mimo 4 rano było wesoło. Było to niejako centrum życia kulturalnego, podsłuchiwalismy rozmowy dorosłych, prowadziliśmy własne.

JN: Jak wyglądała Twoja szkoła w porównaniu z tą, którą znam? Czy chciałabyś tam wrócić?

LKN: W mojej szkole kładziono duży nacisk na patriotyczne wychowanie. Obchodziliśmy wszystkie święta państwowe, braliśmy udział w różnego rodzaju pochodach i apelach. Okres kształcenia wspominam dobrze, miałam dużo koleżanek i kolegów. Dzieci były inne niż te współczesne.

Nie było przemocy, zazdrości, wywyższania się... Pomagaliśmy sobie wzajemnie.

Bardzo dobrze wspominam lekcję wychowania fizycznego, chodziliśmy na narty,łyżwy...

Wówczas uprawianie sportu było rzeczą stosunkowo tanią, nie wymagało, tak jak dziś, dużych nakładów finansowych. Wadą mojej szkoły było nieuczenie języków obcych. Uczono tylko języka rosyjskiego, choć teraz już nic nie umiałabym porozmawiać w tym języku. Złą stroną kształcenia w tym okresie było też traktowanie uczniów z góry. Jeśli twoi rodzice byli kimś ważnym, byłeś inaczej, lepiej traktowany.

JN: A jak wyglądała moda w PRL-U?

LKN: Jak każda nastolatka chciałam ładnie wyglądać. Niestety w sklepach nie było ładnych ubrań, wiele rzeczy robiłyśmy z siostrą same. Pamiętam spódnice z pieluch, ówczesny krzyk mody. Wiele rzeczy wykorzystywało się wielokrotnie, robiło się na drutach. Radziłyśmy sobie, jak tylko mogłyśmy.

JN: Jak wyglądało życie kulturalne w tym okresie?

LKN: W telewizji był tylko jeden program, ale było co oglądać w przeciwieństwie do dzisiejszych czasów. Pamiętam „Niewolnicę Izaurę”. Jak puszczano jakiś film, życie cichło, wszyscy oglądali telewizor. W czwartki puszczano kryminały, np. ”Kolombo”. Wydaje mi się, że filmy były lepsze niż dziś.

JN: Jak był urządony Twój dom?

LKN: W naszym domu mieliśmy kredens i szafę z Kalwarii. Wszystkie rzeczy trzeba było załatwiać, nie można było iść do sklepu i po prostu kupić. Aby kupić wannę, trzeba było mieć znajomego w GESIE. Jak już udało się kupić płytki, to brało się więcej. Wyznawało się zasadę, że wszystko może się kiedyś przydać.

JN: Jakie problemy mieli wówczas ludzie? Czy było lepiej, czy gorzej niż dziś?

LKN: Było dużo PKS-ów, praktycznie wszędzie można było nimi dojechać. Pamiętam też FIATA 126p, tzw. malucha, auto było 4 osobowe, a mieściło się nawet 10 osób! Pod względem gospodarczym na pewno było gorzej. Ale wszyscy mieli zatrudnienie, nie było bezrobocia jak dziś. Na pewno zaletą tamtego życia było to, że czas płynął wolniej. Ludzie odwiedzali się wzajemnie, nie trzeba było się umawiać wcześniej jak dziś.

JN: Jakie było Twoje największe marzenie w tym czasie? Czego Ci najbardziej brakowało w sensie materialnym?

LKN: Moim największym marzeniem było posiadanie ciotki w Ameryce (śmiech). Każdy chciał mieć rodzinę za granicą. Również dolary były pożądanym towarem w ówczesnej Polsce. Przed pójściem do liceum dostałam 20 dolarów, kupiłam sobie wtedy dzinsy Levisa, kurtkę i podkoszulek Rifle.

Jednym z pragnień mojego pokolenia było też posiadanie reklamówek. Jak się miało takową z Levisa czy Montany, szanowało się ją i dbało się o nią. Szczytem elegancji było pójście do szkoły z taką reklamówką!

JN: Co jest Twoim zdaniem nieodłącznym symbolem PRL-u?

LKN: Szary papier toaletowy, innego nie było..

JN: Co było największą zmianą po 1989?

LKN: Bardzo się cieszyłam, jak poszłam na wolne wybory. Mówiono obywatelom, że każdy jest kowalem swojego losu i wszyscy mogą być bogaci.

JN: Czy chciałabyś wrócić do tamtego okresu?

LKN: Nie, zdecydowanie wolę współczesne czasy. Teraz każdy może wyjechać, żyć gdzie chce, robić co chce. Wszyscy mają telefony, wtedy mieli nieliczni...(śmiech)

JN: Dziękuję za poświęcony czas i miłą rozmowę.

LKN: Cała przyjemność po mojej stronie.



Sławne kobiety w literaturze

Wiadomo nam o słynnych mężczyznach, zasłużonych w historii naszego języka, takich jak Jan Kochanowski czy Adam Mickiewicz, ale warto też wspomnieć o kobietach.

1. **Eliza Orzeszkowa**(1841 - 1910) urodziła się na Miłkowszczyźnie w zamożnej rodzinie ziemiańskiej. Była znaną powieściopisarką, nowelistką, publicystką, propagatorką



pozytywizmu, działaczką społeczną. Najstynniejsze jej dzieła to:

- *Pamiętnik Wacławy* (1871),
- *Marta* (1873),
- *MeirEzofowicz* (1878),
- *Dziurdziowie* (1885),
- *Niziny* (1885),
- *Nad Niemnem* (1888),
- *Cham* (1888)

Opowiadania i zbiory opowiadań:

- *Z różnych sfer* (1879-1882),
- *Panna Antonina* (1888),
- *W zimowy wieczór* (1888),
- *Ad Astra* (1904),
- *Gloria victis* (1910)

2. **Wisława Szymborska**

Wisława Szymborska(1923 -2012), właściwie Maria Wisława Anna

Szymborskaurodzona na Prowencje, obecnie część Kórnika) - polska poetka, eseistka, krytyczka literacka, tłumaczka, felietonistka; laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1996), członkini założycielka Stowarzyszenia Pisarzy Polskich członkini Polskiej Akademii Umiejętności odznaczona Orderem Orła Białego (2011).

Słynne dzieła:

- „Dlatego żyjemy” (1952),
- „Pytania zadawane sobie” (1954),
- „Wołanie do Yeti” (1957),
- „Sól” (1962),
- „Sto pociech” (1967),
- „Wszelki wypadek” (1972),
- „Wielka liczba” (1976),
- „Ludzie na moście” (1986),
- „Koniec i początek” (1993),
- oraz „Niektórzy lubią poezję”



oraz
(1989),
(1995),



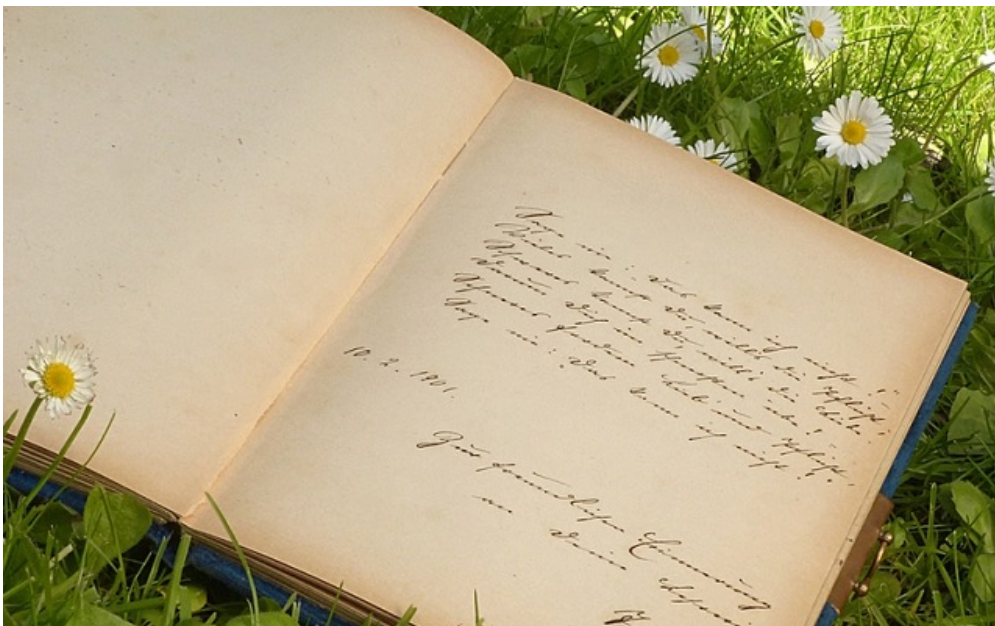
Moim ulubionym jest wiersz pt. „Niektórzy lubią poezję”, dlatego przywołuję go tu:

Niektórzy -
czyli nie wszyscy.
Nawet nie większość wszystkich ale mniejszość.
Nie licząc szkół, gdzie się musi,
i samych poetów,
będzie tych osób chyba dwie na tysiąc.

Lubią -
ale lubi się także rosół z makaronem,
lubi się komplementy i kolor niebieski,
lubi się stary szalik,
lubi się stawiać na swoim,
lubi się głaskać psa.

Poezję -
tylko co to takiego poezja.
Niejedna chwiejna odpowiedź
na to pytanie już padła.
A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego
jak zbawiennej poręczy.

Konstancja Kozińska, kl. VI „a”



Katarzynki i Andrzejki

Katarzynki

W nocy z 24 na 25 listopada, św. Katarzyny, młodzi mężczyźni mogą poznać dzięki wróżbom przyszłość dotyczącą ożenku i poszukiwania partnerki.

Goździki i pieprz

Przyprawy korzenne od dawna cieszyły się wielkim powodzeniem na świecie. Goździki i pieprz dodawano do ciast, m.in. na św. Katarzynę. Specjalnie na ten dzień pieczono znane pierniczki katarzynki z dodatkiem właśnie goździków.

Gałązka wiśni

Miała wróżyć zmianę stanu cywilnego. Zerwaną w dniu św. Katarzyny gałązkę wiśni lub czereśni należało wstawić do wody i poczekać do Bożego Narodzenia. Jeśli w Wigilię okryła się kwiatami, w ciągu roku można było się spodziewać wesela.

Imię

Imię wybranki pomagały odkryć losy, karteczki z imionami dziewcząt włożone pod chłopięcą poduszkę w wigilię katarzynek. Karteczka wyciągnięta po przebudzeniu miała zawierać imię tej jedynej. Imię mogły też odkryć karteczki z wypisanymi literami alfabetu zwinięte lub odwrócone. Przy losowaniu karteczek należało wypowiedzieć magiczną formułkę: "Wskaż proszę wróżbo wybrankę żonę i przyszłą kochankę, wyciągam karteczki cztery, są jej imienia litery." Odkryte litery powinny znaleźć się w imieniu przyszłej żony.

Karty

Poznanie przyszłej żony wróżyły też karty. W zależności od wieku wróżącego należało wybrać z talii:

- dla wieku 18-25 lat - damę i waleta kier
- dla wieku 26-35 lat - damę i króla karo
- dla wieku 36-40 lat - damę i króla trefl
- dla wieku powyżej 40 lat - damę i króla pik

Karty należało przetasować, nie patrząc na nie, a następnie odwracając, położyć obok siebie. Jeżeli dama ułożyła się po lewej stronie króla (prawej stronie patrzącego) oznaczało to zawarcie związku małżeńskiego w ciągu roku.

Kubki

W trzech z czterech jednakowych kubków umieszczano symbole: obrączkę, monetę i grudkę ziemi. Obrączka symbolizowała małżeństwo, moneta - bogactwo, grudka ziemi - pracę. Czwarty kubek należało pozostawić pusty. Kubeczkami należało siedmiokrotnie zamieszać i prosząc o wróżbę słowami: "Kasiu daj znać, co się będzie ze mną dziać" - losowo wybrać jeden. Jego zawartość wróżyła przyszłość następnego roku. Wybór pustego kubka wróżył brak zmian lub niechęć losu do odkrycia przyszłości.



Listki lub szpilki sosny

Parę listków lub szpilek sosnowych symbolizujących wróżącego i konkretną dziewczynę należało wrzucić do wody. Jeśli dopłynęły do siebie, był to znak, że osoby połączy trwały związek.

Andrzejki

Jabłka

Przy wróżbach andrzejkowych jabłka znalazły ciekawe zastosowanie. Zgodnie z tradycją, dziewczyna, zanim położyła się na wieczorny spoczynek, powinna nadgryźć jabłko, a potem położyć pod poduszkę. Wtedy w marzeniu sennym winien ukazać się jej przyszły narzeczony.

Zwyczajowo dziewczyna obiera jabłko w taki sposób, aby skórka była jak najdłuższa. Potem rzuca skórkę z jabłka przez lewe ramię na podłogę. Kształt, który ujrzy, jest pierwszą literą imienia jej przyszłego narzeczonego.



Czosnek

Czosnek od wieków był uznawany jako panaceum przed wiedźmami czy upiorami. W tym celu odprawiano wiele rytuałów podczas świąt, np. w dniu św. Andrzeja. Jednym z nich było rysowanie główką czosnku znaku krzyża na drzwiach obór i domów. Dzięki temu czosnek miał szansę nabrać specyficznych właściwości, które miały posłużyć do wytworzenia wizerunku przyszłego małżonka we śnie, jeśli dziewczyna wcześniej spożyła trzy zębki tego czosnku. Zwyczaj ten pokonał długą drogę z Rumunii aż na południe Polski. A stało się tak za sprawą pewnego wampira...

Karteczki z imionami

Karteczki-losy należy przygotować w ten sam sposób. Osoba, która chce sobie powróżyc, powinna wszystkie jednocześnie rzucić za siebie. Ta, która upadnie najbliżej, wróży imię wybranka.

Liczenie kółków w płocie

Chcąc odkryć stan cywilny przyszłego męża, panny liczyły kółki w płocie, szczeble w drabinie, drewnienka na opał przyniesione do kuchni lub inne przedmioty, powtarzając: kawaler, wdowiec, kawaler, wdowiec... Przy ostatnim dowiadywały się, jakiego stanu będzie ich przyszły mąż. Wygląd ostatniego kółka miał też wywróżyć, czy ukochany będzie gruby, chudy, krzywy czy stary. Dziś należałoby chyba dodać jeszcze "rozwodnik"...

Rzucanie butem

Bucik, zdjęty (koniecznie!) z lewej nogi, należy, nie patrząc, rzucić za siebie przez ramię. Jeśli upada noskiem w stronę drzwi, wróży właścicielce szybkie zamążpójście.

Przestawianie butów

Panny, chcące wywróżyć sobie czas zamążpójścia, zdejmowały po jednym buciku, koniecznie z lewej nogi i w najodleglejszym od progu miejscu ustawiały je w szeregu tak, aby nosek kolejnego dotykał pięty poprzednika. Najlepiej, gdy pierwszego ustawienia bucików losowo dokona postronna osoba. Następnie ostatni bucik przesuwany był na pierwszą pozycję, przed niego wędrował bucik przedostatni, później poprzedzający, aż do pierwszego, z zachowaniem kolejności. Bucik, który pierwszy dotknął progu, wróżył swej właścicielce przekroczenie stanu panieńskiego i zamążpójście przed innymi pannami...



Filiżanki

Na pięć spodków trzeba postawić do góry dnem pięć jednakowych filiżanek. Jedną pozostawia się pustą, pod pozostałymi ukrywa się przedmioty. Dawniej przedmiotami tymi były:

- różaniec lub książeczka do nabożeństwa (stan zakonny),
- listek - najlepiej ruty (staropanieństwo),
- obrączka, pierścionek lub wstążka do czepka (małżeństwo),
- moneta (pieniądze).

Filiżanki należy losowo kilkakrotnie poprzesuwać, by nikt nie zapamiętał zawartości żadnej z nich. Osoba, dla której się wróży, wybiera jedną z nich, a odkryty przedmiot mówi o jej przyszłości. Pusta filiżanka świadczyła, że w ciągu roku decydujące zmiany nie nastąpią.

Klucz

Przez klucz przelewamy gorący wosk. Kształt, który nam wyjdzie, będzie oznaczał naszą przyszłość.

Życzę miłych wieczorów andrzejkowych i katarzynkowych!

Konstancja Kozińska, kl. VI „a”



Kącik kinomana, czyli coś dla miłośników X Muzy

Coś na długie wieczory

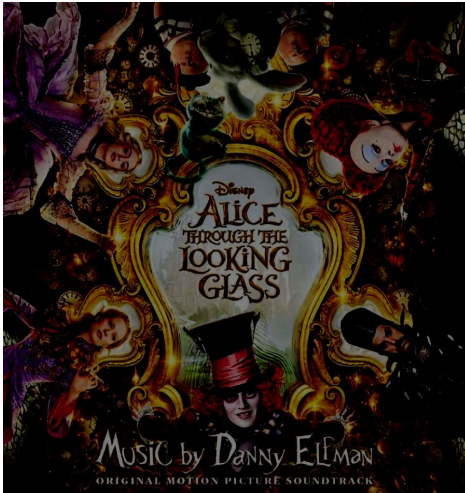
Takich filmów, jak „Hobbit” czy „Gwiezdne Wojny”, nie trzeba przedstawiać. Myślę, że każdy o nich słyszał, a wielu obejrzało wszystkie części. Zaliczam się do tej drugiej grupy. Bardzo lubię filmy, chciałam polecić kilka wam, bo uważam, że są warte obejrzenia:

Jak zostać królem (*The King's Speech*)

Ograniczenie wiekowe: 12 lat.

Film w reżyserii Toma Hoopera jest dla tych, którzy umieją szybko czytać lub dla tychdobrze znających język angielski. (Ja oglądałam z napisami, ponieważ przy dubbingu trudno jest wsłuchać się w to, że przyszedł król się jąka.) Akcja toczy się w 1939 roku. Jąkający się król - Jerzy VI, nie może przemawiać do ludu, co go bardzo denerwuje. Znajduje pomoc u specjalisty od dykcji, którego metody są niekonwencjonalne...





Alicja po drugiej stronie lustra (*Alice through the lookingglass*)

Ten film reżyserował James Bobin. W poprzedniej części Alicja przybyła do zaklętej krainy, wpadając do króliczej nory. Tym razem przechodzi przez lustro. Każdy, kto lubi Szalonego Kapelusznika i Znikającego Kota, musi zobaczyć ten film (zostaje wyjaśnione powstanie długiego podwieczorku). To ostatnia podróż Alicji do Magicznego Świata.

Czy wróciła do rzeczywistości? Musicie się przekonać sami...

Edward Nożycoręki (*Edward Scissorhands*)

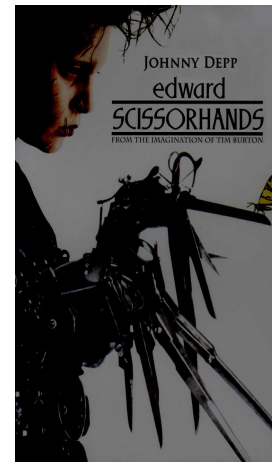
Ograniczenie wiekowe: 12 lat.

Zastanawialiście się kiedyś, jak trudno byłoby funkcjonować, gdyby zamiast palców mieć nożyczki?

Tim Burton podjął się wyreżyserowania filmu o chłopcu-cyborgu, który ma opisany przezemnie problem. Pomimo tego, że jest robotem, zakochuje się. Ale to nie jest zwykły film o miłości, bardziej o próbie przystosowania się Edwarda do cywilizowanego życia.

Miłość to tylko wątek poboczny.

Życzę miłego oglądania!



Gabriela Uchwat, kl. VI „a”





Świąteczny kącik kinomana

Dziś przeczytacie dość nietypowy artykuł, ponieważ zbliża się wspaniały czas. Święta Bożego Narodzenia nadchodzą wielkimi krokami. To wspaniały okres, ale czy wy też macie dosyć oglądania w kółko filmu „Kevin sam w domu”? Jeśli tak, to powinniście przeczytać ten artykuł.

Pierwsza propozycja to film dla młodszych widzów - „**Artur ratuje gwiazdkę**”. Jest to opowieść o najmłodszym synu św. Mikołaja, który własnoręcznie chce przekazać jeden z zapomnianych prezentów. To idealna pozycja dla ulubieńców bajek, ale nie tylko. Film ten zachwyci każdego, kto chce przypomnieć sobie o magii świąt!



Kolejna propozycja, trochę dla starszych, to - „**Listy do M.**”. Jest to polska komedia romantyczna opowiadająca o trudach dorosłych osób włożonych w przygotowanie świąt. Przez lata kobiety wylewały łzy razem z Bridget Jones, zakochiwały się na zabój w Hugh Grancie i śmiały się, nawet kiedy w perspektywie czterech wesel pojawiał się pogrzeb. Teraz czas na film „Listy do M.”, w którym pogubieni życiowo bohaterowie odkryją, że to, co ich spotkało, to właśnie miłość! W jeden, wyjątkowy dzień w roku, pięć kobiet i pięciu mężczyzn przekona się, że przed miłością i świątami nie da się uciec.”

Marcelina Buczek, kl. VI „a”

Mistrzostwa świata w piłce nożnej 2018

XXI mistrzostwa świata w piłce nożnej odbędą się w 2018 roku, w Rosji. To pierwsze mistrzostwa w Europie Wschodniej! Ciekawostką jest też to, że będą się one odbywały na dwóch kontynentach – w Europie i Azji, gdyż Rosja leży właśnie na tych dwóch kontynentach.



Liczba drużyn

W turnieju tym wezmą udział 32 drużyny (mogą nastąpić zmiany).

Eliminacje

Eliminacje odbywają się w sześciu różnych strefach: UEFA(Europa), CONCACAF(Ameryka Północna, Środkowa i Karaiby), CONMEBOL (Ameryka Południowa), AFC (Azja), CAF (Afryka), OFC (Oceania). Każda z tych stref otrzyma wyznaczoną ilość miejsc w turnieju. Europa - 13 miejsc, Ameryka Północna, Środkowa i Karaiby - 3 miejsca i 1 miejsce w barażach (baraże to dodatkowe mecze między zainteresowanymi drużynami). Ameryka Południowa otrzyma 4 miejsca i 1 w barażach. Azja - 4 miejsca i 1 w barażach. Afryka otrzyma 5 miejsc. Oceania - 1 miejsce w barażach. Drużyny z tych stref walczą w eliminacyjnych w grupach rozlosowanych wcześniej.

Reprezentacja Polski w eliminacjach

Nasza reprezentacja (UEFA). Polska jest w grupie też: Rumunia, Czarnogóra, momentu pisania tego dwa mecze (3:2 z Danią i z Kazachstanem).



walczy o awans w strefie europejskiej oznaczonej literą E. W naszej grupie są Kazachstan, Dania i Armenia. Do artykułu nasza reprezentacja wygrała 2:1 z Armenią) i zremisowała jeden (2:2

Stadiony mistrzostw świata

Mistrzostwa świata odbędą się na następujących stadionach:



System rozgrywania mistrzostw świata

Mistrzostwa świata są rozgrywane systemem pucharowym. Znaczy to, że drużyny rozgrywają mecze pomiędzy sobą, a zwycięzca kwalifikuje się do dalszych gier, pokonany natomiast odpada z rywalizacji.

Szymon Szczęsny, kl. VI „a”

W świecie naszej wyobraźni... *Kącik poetycki*

Jestem jak...

Jestem jak lampa – świecę przykładem.

Jestem jak kierowca formuły jeden – zawsze docieram do celu, choć nie jest łatwo.

Jestem jak zakładka do książki – zaczynam tam, gdzie skończyłam.

Jestem jak meta – zawsze kończę to, co robię.

Jestem jak czytelnik – staram się dobrze poznać, zanim ocenię zawartość.

Jestem jak opowieść - która zawsze dobrze się kończy i nawet w trudnych sytuacjach nie poddaję się.

Jestem jak dobry film pełny zwrotów akcji – mam wiele pomysłów i ze mną nie można się nudzić.

Jestem jak ocean – sama nie wiem, co się we mnie jeszcze kryje...

Urszula Wójtowicz, kl. VI „a”

Jestem

Jestem kierowcą: skupiam się na swojej drodze życia. Najróżniejsze przeszkody omijam, wymijam lub wyprzedzam. Chcę, żeby zostały w tyle.

Jestem fotografem: robię zdjęcia najróżniejszych rzeczy, ludzi, zwierząt... Jestem przez to niezależna, a każde zdjęcie to inna historia. Nikt sprawiedliwy ich nie ocenia, bo nikt nie zna wszystkich historii. Nikt nie wie, co chciałam ukazać.

Jestem zegarmistrzem: nastawiam zegary życia, ale one tak czy tak odmierzają czas w różnym tempie. Każda kukulka kuka inaczej.

Jestem krawcową: tworzę ubrania dla innych, lecz nie interesuje mnie to, co noszą, lecz to, jakimi są ludźmi. Ubrania to jedynie słabe odzwierciedlenie tego, co jest w środku.

Jestem kwiaciarką: tworzę bukiety. Uwielbiam na nie patrzeć, bo są jak ludzie – każdy trochę inny. Po bliższym przyjrzeniu się z pozoru dwa takie same kwiaty mogą okazać się całkowicie odmienne.

Jestem żeglarką: na swym okręcie przemierzam morza wyobraźni. Niekiedy płynę pod wiatr, lecz nigdy się nie poddaję.

Agnieszka Dudek, kl. VI „a”



Śmieci

dla mamy

Pozwolę sobie,
Że ci opowiem
I twoim dzieciom,
Co się przytrafia śmieciom!
(Śmieci na wysypisku
Mówią po nazwisku)
A na nim mówi puszka
„Byłam karmą dla Puszka,<http://ekoswiat.eu/>
Jednak pies apetyt miał,
Po tygodniu pokarm zwiął”.
Odpowiada wnet gazeta:
„Mogła być ze mnie tapeta!
Kochał mnie wręcz fan sportowy,
Niestety dostał telewizor nowy”.
Więc by śmieciom nie było smutno,
Zawijam je w duże płótno
I na recykling daję.
(Polar z butelek dostaję!)



Jeremi Rusin, kl. III „a”

Szczęście

Szczęście jest dla mnie czymś, co sprawia mi radość. Na przykład wtedy, kiedy znajdę jakąś cenną rzecz (niekoniecznie czterolistną koniczynę). Jest ono bardzo ważne w życiu. Bez niego nie byłoby np. szczęśliwego zakończenia. Pozostałby najwyżej dobre zakończenie, ale to nie to samo, co szczęśliwe.

To znaczy poczucie spełnienia najgłębszych pragnień i satysfakcji, że więcęj D O B R A jest na świecie.

Urszula Wójtowicz, kl. VI „a”

Słowa

Słowa tak wiele znaczą,
lecz często rzucone na wiatr.
I słowa tak ranić potrafią,
jak umie tylko świat.

Słowa nadzieję tchnąć mogą
w niejedną duszę znekana,
I niebo przybliżyć zdolają,

gdy tylko wypowiedziane zostaną.

Słowa, słowa, słowa,
rwące jak potok w górach,
szarpiące, porywające.

Pomilczę ja teraz
o ciszo Ty moja...

Stanisław Miśniakiewicz, kl. VI „a”



Opowiadania bożonarodzeniowe

Żył chłopiec o imieniu Maciek. Pewnego razu, gdy wracał ze szkoły, pomyślał sobie o tym, że jeszcze nie napisał kartki do św. Mikołaja. Koledzy mówili mu, że Mikołaj nie istnieje i że rodzice podkładają prezenty, ale Maciek nie chciał im wierzyć, bo był pewny istnienia św. Mikołaja. Kiedy wieczorem pisał do niego list, poprosił go w nim, by dał jakiś znak, czy istnieje naprawdę. Potem położył się spać.

W nocy ktoś go obudził. Osoba ta wyglądała dziwnie i komicznie, ten pan miał czerwoną czapkę z pomponem oraz ciepły swetrowy strój również koloru czerwonego, ale z domieszką białego. Na jego twarzy był wielki uśmiech, co razem z jego pulchną sylwetką dawało przemiły obraz wesłego człowieka. Zawołał:

- Wstawaj śpioczu, mam ci wiele do pokazania. Tak, to ja, św. Mikołaj - Maciek wyskoczył jak z procy i podbiegł do szafki z ubraniami. Kiedy się już ubrał, wyszli na dwór. Stały tam przepiękne, wielkie i malowane złotem sanie zaprzęzione w sześć dorodnych reniferów.

- Czymogę je pogłaskać - zapytał się Maciek.

- Pewnie, nawet dam ci marchewki, żebyś mógł je nakarmić - odpowiedział Mikołaj, wyjmując ogromny worek z marchewkami i jabłkami. Gdy już nakarmił zwierzęta, wsiedli do saní.

- Trzymaj się mocno - powiedział św. Mikołaj. Wziął on wodze do rąk i pociągnął je do góry, w tym samym momencie renifery stuknęły kopytami i poleciały w górę. Lecieli tuż pod chmurami.

- Spróbuj tych chmur, są przepyszne - powiedział Mikołaj, przeżuwał kawałek jednej z nich.

- Smakuj jak wata cukrowa - zauważył Maciek. Widoki z tych saní były przepiękne, gdy lecili nad rzeką i dużym miastem.

- Teraz polecimy do fabryki zabawek - poinformował Mikołaj.

- A czy będę mógł zrobić własną zabawkę? - zapytał się Maciek.

- Oczywiście oraz dużo słodczy - odpowiedział Mikołaj. Wreszcie dotarli do fabryki. Była cała z słodczy. Pracowały tam również skrzaty pomocnicze, chociaż wszystkie robiły maszyny. Latały one na spodkach w kształcie płatków śniegu i nadzorowały prace urządzeń. Skrzaty ubrane były w szpiczaste czapki z pomponami podobnymi do tego, który miał św. Mikołaj.

- Tutaj rodzą się pomysły - powiedział św. Mikołaj, wskazując maszynę, która pokazywała pomysły, kiedy założysz specjalne okulary łączące obok.

- Druga maszyna bierawszystkielisty zapisuje, co któredzieckochce. Trzeci robot robiplanyprodukcjizabawek, a za to czwartamaszynajuż je produkuje. Zostały nam jeszczeostatnieprace,

czyli przerabianielepsutychzabawekorazpakowanieiwysyłaniedobrych - powiedziałMikołaj.

Potem poszli do fabryki słodyczy, gdzie Maciek dostałdużosłodkości do jedzeniaorazkoniec paczkę gum, któreczyszczązębyipomagają w tym, żebyniepsuły sięęby.

- Musimy już wracać - powiedział Mikołaj.

- Szkoda - westchnął Maciek. Polecieli do domu, po drodze śpiewali kolędy i szybko upłynął im czas.

- Pa, św. Mikołaju! - pożegnał się Maciek.

- Żegnaj, Maćku, jeszcze kiedyś się zobaczymy - odpowiedział św. Mikołaj i odleciał. Maciek położył się i szybko zasnął, miał wspaiały sen...

Michał Merynda, kl. VI "a"



3 razy magia świąt

Jenna, Adam i Mary znali się od przedszkola. Zawsze trafiały się im ekscytujące przygody, z których wychodzili cało. Każdej przygodzie towarzyszyła drewniana kostka do gry. Dwie ścianki miała czerwone, dwie- niebieskie i dwie zielone. W każdej przygodzie miały one inne znaczenie.

-Jenna! Pomóż mi ubierać choinkę!

-Mamo, jestem umówiona z Adamem i Mary na ubieranie choinki w szkole! Nie może ci pomóc Kate? Ona gra na komputerze!

- Dobrze, idź, ale wróć jeszcze dzisiaj! - powiedziała mama Jenny, po czym roześmiała się.

- Wrócę jeszcze przed 22:00!

Jenna zbiegła ze schodów, ubrała się w rekordowym tempie i wybiegła z domu. Na zewnątrz śniegu było po kostki i nadal padał.

Szkoła mieściła się kilkaset metrów od jej domu, więc Jenna poszła na nogach.

Na miejscu czekali na nią już Adam i Mary.

- Gdzie ty byłaś? Zdążyliśmy już ubrać pół choinki! - krzyknął Adam.

- Szukałam kostki, daj spokój! Resztę mogę ubrać ja... - odparła Jenna.

- Czy wy zawsze musicie się kłócić?! - dodała swoje trzy grosze Mary - kończymy ubierać choinkę i wracamy do domów!

Nagle kostka zaczęła świecić i „podskakiwać”, tak samo, jak ubierana przez dzieci choinka. Wszystkie bańki potłukły się, a światełka zaczęły chaotycznie migotać. Jenna wiedziała, co robić- szybko rzuciła kostkę. Wypadło pole czerwone! Wszystko wokół trójki przyjaciół zawirowało, a oni sami lecieli czerwonym korytarzem ze światła. Koniec kilkusekundowej drogi okazał się jednoznaczny z twardym upadkiem na ziemię, lecz tym razem Jenna, Adam i Mary wylądowali przy kominku na miękkim dywanie. Rozejrzeli się dookoła. Przy stole siedziała rodzina. Wszyscy śmiali się, żartowali, śpiewali kolędy i rozmawiali. Na stole rozłożone było 12 potraw, świeczki, a na małym talerzyku leżały resztki opłatków. Przy choince bawiło się kilkoro małych dzieci.

- Hej! To nie jesteśmy my z przyszłości?! - zaważyła Mary.

- Coś tu nie pasuje! Tu siedzą tylko dwie rodziny, a nas jest troje!- dodała Jenna.

Adam zaczerwienił się mocno i bąknął coś tylko pod nosem.

- Może będziemy już wracać...- dodał po chwili.

- Coś ty! Rzucimy kostką jeszcze raz i zobaczymy, co się stanie! - pełna entuzjazmu krzyknęła Mary.

Obie dziewczyny pobiegły do drzwi, a za nimi szybkim krokiem szedł Adam. Jenna otworzyła drzwi i rzuciła kostką. Tym razem wypadło pole zielone. Tunel seledynowego światła wciągnął dzieci do środka. To lądowanie nie było tak przyjemne jak poprzednie. Znaleźli się w salonie, gdzie był wielki stół i rodziny spożywały wigilijną wieczerzę, lecz tym razem przy stole siedziały trzy grupy krewnych, a pod choinką siedziały trzy bobasy podobne do Mary, Adama i Jenny. Nagle jakaś mama krzyknęła: „Moja mała Mary chyba ma pełną pieluszkę!”

-Jenna, rzucaj kostką! - tym razem to Mary była w niezręcznej sytuacji.

Śmiejąc się głośno Jenna rzuciła kostką. Skrycie, bardzo chciała jeszcze podróżować, ale cieszyła się, gdy wypadło niebieskie pole. Tunel błękitnego światła przeniósł każdego z nich do swojego domu, gdzie usiedli ze swoimi rodzinami do wspólnej kolacji wigilijnej.

Agnieszka Dudek, kl. VI „a”



DEKUPAGE – PASJA I SZTUKA ZDOBIENIA–

Dekupage to sposób zdobienia lub odnawiania przedmiotów.
(np. szklanych butelek, styropianowych jajeczek, drewnianych mebli, itp.)

Potrzebne będą :

- butelka
- specjalny klej
- pędzelek
- nożyczki
- ozdobne chusteczki
- lakier zabezpieczający

1. Z ozdobnych chusteczek wycinamy elementy, które chcemy mieć na butelce (kwiatuszki, motylki...).
2. Oddzielamy warstwy chusteczek tak, aby została tylko jedna warstwa.
3. Dokładnie umytą butelkę w całości pokrywamy klejem.
4. Na klej bardzo delikatnie nakładamy elementy z chusteczek i ostrożnie dociskamy pędzelkiem.
5. Gdy praca wyschnie, całość zabezpieczamy, malując lakierem.

Opisana technika jest najłatwiejsza do wykonania. Zajęcia dekupage wymagają czasu i cierpliwości. Jeśli chcesz poznać inne techniki, to zapisz się na zajęcia w SCKM.

ZDIECIA MOICH PRAC



FLAKONY Z BUTELEK



SZKATUŁKA NA BIŻUTERIĘ

Opracowała

Reniferki

Składniki na około 40 ciastek:

- 180 g zimnego masła
- 200 g cukru pudru
- 350 g mąki pszennej
- 1 duże jajko
- 1 żółtko
- 2 łyżeczki ekstraktu z wanilii
lub nasionka z 1 laski wanilii
- szczypta soli



Ciasto:

Wszystkie składniki wrzucić do miksera i zmiksować, aż ciasto będzie tworzyło gładką masę. Ulepić z niego kulę. Można również wszystkie składniki umieścić w misie, posiekać szybko nożem, krótko wyrobić, do połączenia. Ciasto owinąć folią spożywczą i schłodzić w lodówce przez 30 minut.*

Po schłodzeniu, oderwać kawałek ciasta i wałkować na grubość około 3 mm, podsypując lekko mąką. Wykrawać okrągłe kształty. Układać na papierze do pieczenia lub macie teflonowej, zachowując nieduże odstępy.

Piec w temperaturze 180°C przez około 12 minut, aż ciasto się zarumieni.

Ozdoba:

- 50 g mlecznej lub gorzkiej czekolady roztopionej w kąpieli wodnej
- czerwone groszki
- lukier białkowy do przyklejania nosków (czekolada również się nadaje)

Na ostudzone ciasteczka przy pomocy lukru lub czekolady przyklejać noski, dekorować czekoladą wyciskaną z tutki papierowej, foliowego worka do dekoracji lub specjalnych pisaków (można użyć też kolorowych pisaków).

* Ciasto można przygotować kilka dni wcześniej i przechowywać w lodówce, można także je mrozić.

Smacznego ;-)

Opracowała Urszula Wójtowicz, kl. VI „a”

Choinka z pierniczek

1. Przygotuj:

- pierniczki (każdy innej wielkości)
- lukier
- jadalne perełki lub cukier puder

2. Zaczynij działać!

- Połóż największy pierniczek, a na jego środek daj dosyć dużą warstwę lukru.
- Na to połóż drugi największy pierniczek i polej lukrem.
- Rób tak, aż dojdiesz do najmniejszego.
- Ozdób choinkę perełkami lub pudrem.

Smacznego!



Anna Janikowska, kl. IV „a”



Stopka redakcyjna - koło dziennikarskie Zespołu Szkół Sióstr Nazaretanek w składzie: Marcelina Buczek, Anna Janikowska, Klaudia Konieczna, Konstancja Kosińska, Emilia Kurowska, Jeremi Rusin, Szymon Szczęsny, Gabriela Uchwat, Urszula Wójtowicz, Magdalena Wronka, opieka: Dorota Kaczmarczyk